



NAD PROGRAMEM

Trwa dyskusja nad projektem programu PPS. Niestety, chude łamy "Robotnika" nie pozwalają na publikację wszystkich nadsyłanych uwag i propozycji. Poniżej przedstawiamy kilka fragmentów z przekazanych do redakcji wypowiedzi na temat programu, które wydają się nam interesujące.

Leszek Krzysztof: "... piszą autorzy, że z punktu widzenia socjalistów państwo jest wartością służebną wobec dobra obywateli. Jest to generalnie zgodne z moją hierarchią wartości, jednak uważam, iż trzeba wspomnieć o odstępstwach od tej zasady. ... Istnienie niepodległego państwa uważam za warunek istnienia demokratycznego systemu politycznego. Autorzy projektu uzależniają realizację ideałów socjalizmu od demokratycznego ustroju i suwerenności państwa. Logiczny jest zatem wniosek, że trwałość i bezpieczeństwo demokratycznego państwa stanowi wartość, dla której jest ono upoważnione nawet do przejściowego ograniczenia wolności obywateli. Brak określenia granicy, do której twierdzenie o supremacji obywateli nad państwem jest bezwzględna prawdą, może stać się powodem mylnego odczytania tego fragmentu programu jako poparcia dla utopijnej idei anarchizmu. Z tego samego powodu zawarte w dziewiątym warunku realizacji celów PPS zdanie "Wolność jednostki może być ograniczone tylko tam, gdzie jest to konieczne dla ochrony powszechnie uznanych praw innych ludzi" należy uzupełnić o słowa "oraz niepodległość państwa".

Władysław Dobrzański: Uważam, że do naczelných celów PPS zaliczyć trzeba doprowadzenie do wymierności krajowej waluty gdyż jest to warunek niezbędny do osiągnięcia wolności ekonomicznej zarówno państwa jak i społeczeństwa. Nie będzie niepodległości bez wyzwolenia się spod rubla transferowego.

.../ domena przedwojennej PPS była spółdzielczość. To zainteresowania powinno zostać podkreślone w programie, gdyż to jest wciąż dobry grunt dla działalności PPS.

.../ Widzę potrzebę powołania czegoś w rodzaju stowarzyszenia, np. "Klub im. Ignacego Daszyńskiego" lub Kazimierza Pużaka. Takie stowarzyszenia o orientacjach endeckich i chadeckich już powstały. Nas nie widać!

Henryk Michałak: Z faktu, że Polska leżąc na styku dwóch typów kultur: jedna wsparta o system wartości wywodzący się z protestantyzmu, druga nawiązująca do tradycji bizantyjsko-mongolskiej, sama będąc katolicką wynika, że naturalną kolejną rzeczą była, jest i będzie terenem na którym zachodziła dawniej, zachodzi obecnie i będzie zachodziła w przyszłości rywalizacja - krzyżowały się wpływy Zachodu i Wschodu.

dokończanie na stronie 3.

DEMONSTRACJA

Krakowskie Przedmieście, 21 luty, godz. 14. Rozstawione na ulicy przed Uniwersytetem plansze zapowiadają organizowany przez KPN i PPS wiec pod hasłem "Wolne wybory". Wiec ma się odbyć na ulicy, przed bramą UW, zamkniętą na polecenie rektora Białkowskiego. Zjawiają się "błękitni" nawołując do rozejścia się i usiłując wyrwać transparenty. Transparenty przerzucone zostają przez bramę a zainteresowani przechodzą niezablokowanym wejściem od ulicy Oboźnej na dziedziniec Uniwersytetu. Tu, przy bramie rozpoczyna się wiec. Przemawia Krzysztof Markuszewski z OKR PPS Warszawa, i Krzysztof Król, członek Rady Politycznej KPN. Obaj mówcy wskazują, iż prawo swobodnego wyrażania władz ustawodawczych, jest podstawowym prawem obywatelskim, zawieszonym przez komunistów. Zgromadzeni, 400-500 osób po obu stronach bramy skandują: "demokracja-niepodległość", "KPN - PPS", "wolne wybory". Sypią się ulotki PPS, rozdawany jest "Robotnik". Przed bramą stoją liczne, ale na razie bezsilne siły ładu i porządku. Tomasz Szczepański (PPS) odczytuje tekst rezolucji, pod którą zbierane są podpisy. Zgodnie z uzgodnieniem organizatorów rezolucja ma być złożona w kancelarii sejmku, z Uniwersytetu wyrusza więc pochód w kierunku ulicy Wiejskiej. Na Świętokrzyskiej następuje blokada. Z wozów wysypują się tarczownicy w dawno nie widzianej ilości. Pokojowa manifestacja zostaje zaatakowana, przy obronie transparentów policja zwija obu Krzysztofów - Markuszewskiego i Króla. Zaczyna się wciąganie do suk. Następna blokada przy Foksal i jeszcze jedna przy Włocławka na Wiejską. Kilku osobom udaje się dotrzeć do Sejmu i doręczyć tekst rezolucji.

W sumie zatrzymano 11 osób, które po paru godzinach zwolniono. Kilku uczestników manifestacji pobito. Szykowano cztery kolegia dla członków KPN, ale panowie z bezzłości się rozmyśliłi.

- Po co będziemy robić wam reklamę!

Pojawiły się gdzieś komentarze, niestety również na mikrofonach RWE, że zorganizowany przez warszawskie organizacje PPS i KPN wiec "Wolne wybory" był wymierzony w okrągły stół. Jest to nieporozumienie. Ani PPS, ani KPN nie są przeciwnikami negocjacji przy okrągłym stole, o czym dowiedzieć się można chociażby z wywiadów, które liderzy obu partii - J.J. Lipski i L. Moczulski udzielili przedstawicielowi "Nowej Gazety" (nr.1). Obie partie przy okrągłym stole jednak nie zasiadają, mają więc wolną rękę w dążeniu do założonego celu podstawowego - autentycznej demokracji przedstawicielskiej. Zaś organizowanie działań społecznych na rzecz wolnych wyborów w chwili, gdy kontrakt przy okrągłym stole nie został jeszcze zawarty - może tylko służyć wzmocnieniu pozycji strony społecznej, która przecież nie za bardzo chce kupić "wspólną listę" nawet w tej udoskonalonej wersji, którą przedstawiła już strona rządowa.

Dorota Z.

ciemny ką Europy

Gdy PPS organizował 1 lutego br. demonstrację w Dniu Solidarności z narodami Rumunii, sporo osób zapytywało: "dlaczego akurat Rumunii?". Usłyszałem mi to, że fakty oczywiście dla naszego środowiska interesującego się tym krajem od dawna nie są wcale oczywiste dla wszystkich. O Rumunii pisze się i mówi mało. Dla propagandy PZPR-owskiej jest to temat wstydlivy: niby kraj należący do obozu promoskiewskiego, ale to, co się w nim dzieje, nie jest powodem do chwały. Prasa niezależna traktuje Rumunię pogardliwym milczeniem, ot, jeszcze jedno komunistyczne wynaturzenie. Nie bez znaczenia jest też, że ostatnio zajmujemy się głównie problemami własnego kraju. Tymczasem właśnie Rumunia wysforowała się ostatnio na czoło europejskich państw zacofanych. Biorąc pod uwagę prymitywność i totalizację życia narodu oraz przestarzałe nawet w porównaniu do innych demokracji metody rządzenia może być stawiana na równi jedynie z Albanią.

Przypomnijmy najpierw fakty znane. Od prawie 10 lat gospodarka rumuńska łączy do swoiście pojętej samowystarczalności jako żywo przypominającej koncepcję autarkii gospodarczej, która zaczęła się pojawiać w Polsce w okresie późnego Gomułki i z wiadomych przyczyn nie została zrealizowana. W praktyce polega to na ograniczeniu do minimum zaspokajania potrzeb ludności. Cała bez mała produkcja rolnicza i przemysłowa przeznaczana jest na eksport. W obawie przed zagranicznymi kredytami ogranicza się inwestycje eliminując zupełnie te z nich, których zrealizowanie przyczyniło by się do podniesienia poziomu życia kraju. Podstawowe artykuły żywnościowe są od ponad pięciu lat objęte reglamentacją. Racje kartkowe z trudem pozwalają zaspokoić głód (np. 1 l. oleju, 1 kg cukru miesięcznie). Mięsa nie ma nawet na kartki. Dowożone jest bezpośrednio do domów wg. normy 100 kg na cztery kamienie bez podziału na gatunki - zgodzać ma się tylko waga. Wydawanie mięsa odbywa się pod kontrolą tzw. trójek robotniczych, co służy wzrostowi i tak gigantycznej korupcji. Oszczędność energii realizuje się prosto: w godzinach 22.00 - 6.00 obowiązuje zakaz palenia światła w mieszkaniach. W pozostałych godzinach następują częste wyłączenia. Program telewizyjny trwa 3 godziny dziennie, życie kulturalne praktycznie nie istnieje. O możliwościach nabywania dóbr luksusowych nie ma co mówić, gdyż nikogo prawie na nie nie stać. Posiadane dochody pozwalają żyć na przyzwoitym poziomie jedynie członkom elit, czyli pracownikom aparatu państwowego i partyjnego, a także propagandzistom i sportowcom, których dobre wyniki wykorzystuje oficjalna propaganda sukcesu.

W tej sytuacji w Rumunii pleni się złodziejstwo, a w mniej uczęszczanych, wiejskich regionach kraju bandytyzm. Sygnały na ten temat docierają od lat, były ofiary wśród polskich turystów, lecz nasza ambasada w Bukareszcie ma nakazane załatwiać tego typu sprawy po cichu. Przystępność wzrasta mimo, iż kary są surowe: istnieje w Rumunii oficjalna kara ciężkich robót (na ogół przy osuszaniu delty Dunaju), a cały system penitencjarny jest zdehumanizowany. Oczywiście szczególnie tępieni byli przeciwnicy poczynań władz. Do niedawna nie słyszało się o nich w ogóle, gdyż jedyną rzeczą jaką mogli zrobić była ucieczka - przeciętnemu Rumunowi bardzo trudno wyjechać - za granicę. Problem praw obywatelskich w Rumunii wypłynął jaskrawo na zakończonej niedawno konferencji KBWE w Wiedniu i to nie tylko z racji prześladowania

dokończenie str. 6

NAD PROGRAMEM

dokończenie ze str. 1

Nigdy w dziejach narodu i państwa polskiego nie próbowano przyszłości Polski zbudować na akceptacji wyżej ukazanego stanu rzeczy. A przecież akceptacja taka stwarza możliwość, by Polska stała się państwem, w którym prawnie, w układzie międzynarodowym i wewnątrzpaństwowym, gwarantowane będą interesy Zachodu i Wschodu, Północy i Południa była oczywiście niezbędna dla wszystkich. Oczywiście taka Polska musi być krajem pluralizmu politycznego, gospodarczego, kulturowego.

Młody Gdańsk

W Gdańsku demonstracje mają szczególnie dramatyczny przebieg. Do ostrych starć z ZOMO doszło kilkakrotnie. 16 października zbudowano 6 barykad, 11 listopada młodzieżowe petardy zniszczyły policyjny reflektor przeciwlotniczy, 11 grudnia pochód dotarł, a właściwie przedarł się pod komisariat, gdzie wybito wszystkie chyba szyby.

Dlaczego właśnie młodzież Trójmiasta sięga po tak radykalne środki? Dlaczego czyni to właśnie teraz, w okresie było nie było liberalizacji?

Sądząc z wypowiedzi samych zainteresowanych odgrywa tu rolę kilka czynników. Pierwszym jest beznadziejna sytuacja młodzieży w PRL. Po drugie w kolebce "Solidarności" daje się zauważyć rozczarowanie "ugodową" polityką "oficjalnej opozycji", Powszechnie się słyszy, że Wałęsa ogłosił strajki w maju i sierpniu by dla siebie i swojej grupy wytargować koneksje polityczne. Na poziom emocji i absurdalność wzajemnych pomówień nie mały wpływ ma fakt, że to nad Motławą znajduje się epicentrum sporu między KKW a "Grupą Roboczą". Podczas demonstracji już zwyczajowo podejmowany jest okrzyk: "precz z Fontonem", czyli Wałęsą i jakby na złość przewodniczącemu "S": "Andrzej Gwiazda". Po trzecie wreszcie, być może przypadek sprawił, że w środowisku gdańskim działa kilka bardzo "ostrych" grup i organizacji.

Na czoło zdaje się wysuwać Ruch Społeczeństwa Alternatywnego - nieformalna grupa działająca od kilku lat i wydająca własne pismo p.t. "Homek" (dotąd ukazało się 35 numerów). Ruch ten o coraz wyraźniejszej orientacji anarchistycznej blisko współpracuje z tamtejszym środowiskiem WIP-u.

Z inicjatywy RSA i "formacji tranzytoryjnej Tot Art" w październiku u.r. spotkanie inauguracyjne powstanie Międzydzielni Anarchistycznej, która ma służyć jako sieć kontaktów grupom anarchistycznym, które obecnie powstają w wielu miastach. Międzydzielniowa owa wydała właśnie w Gdańsku swój biuletyn informacyjny p.t. "Pet w Maśle".

Gdańskie FMW jest daleko liczniejsze aniżeli ich filie w innych miastach. Nakład ich prasy sięga podobno 8 tys. egzemplarzy. I to właśnie sympatycy FMW są najbardziej widoczni podczas demonstracji. Oni a także członkowie grupy "Dym". Zawiązała się ta grupa w ciekawy sposób - gdy podczas strajków sierpniowych w stoczni życie grupowało się nieopodal II bramy, przy III bramie - było tylko kilkudziesięciu młodych stoczniowców pełniących tam wartę. Nieomal "z zasady" podczas różnych obrad i dyskusji zajmowali oni najbardziej radykalne stanowisko.

Sądząc z graffiti na murach istnieje tam także PPS-RD.

Młodzi Gdańszczanie w większości pozostają jednak poza obrębem organizacji politycznych. Wychodzą natomiast na ulice, by dać wyraz swej wściekłości i zniecierpliwieniu. Nie sposób wykluczyć, że niedługo sięgną po jeszcze brutalniejsze metody walki.

Ryś

40-LECIE ZRZESZENIA

„KSIĘŻY PATRIOTÓW”

W tym roku Zrzeszenie Katolików "Caritas" obchodzić powinno 40-lecie swego istnienia. Otóż w roku 1949 "Caritas", kierowany przez biskupa Pekałę, z siedzibą w Krakowie, stał się przedmiotem dochodzenia Urzędu Bezpieczeństwa z powodu swych powiązań z "reakcyjnym podziemiem". Skutkiem tego w styczniu 1950 roku decyzją Rady Ministrów powstało to, co do dzisiaj nosi tę nazwę.

Na całym świecie "Caritas" jest organizacją kościelną Episkopatów, mającą pomagać i pomagającą najbardziej potrzebującym i chorym. W Polsce reaktywowany po 1945 roku przetrwał jedynie cztery lata, gdy jednak UB "położyło rękę" na tej organizacji kościelnej okazało się, że to sprawa niełatwa nawet dla aparatu stalinowskiego. Zrębem ówczesnego "Caritasu" było ok. 1000 różnych placówek opiekuńczych, z personelem zakonnym męskim i żeńskim, przeznaczonych dla starców, sierot, dzieci i dorosłych - upośledzonych i umysłowo chorych. Władze Bieruta nie były w stanie tego upaństwowić, tak jak zrobiono np. ze Związkiem Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej. Brakowało odpowiedniej kadry, pozostawiono więc stan dotychczasowy tj. zakonnice i zakonników, przyznając im państwowe pensje, zresztą bardzo niewielkie. Aby jednak tę fideistyczną rzeczywistość uprawdopodobnić, powołano na poczekaniu Zarząd Zrzeszenia Katolików "Caritas" złożony z działaczy świeżo powstałego "Paxu" i byłych kapelanów wojskowych, częściowo z I i II Armii ze Wschodu, głównie jednak z byłych kapelanów andersowskich i AK-owskich, zwolnionych z więzień w tym tylko celu, aby Zrzeszenie "Caritas" powstało. Wkrótce była to organizacja przeżywała, funkcjonująca bowiem w przeważającej części

ci na zasadzie filmowej "parszywej dwunastki" (wedle alternatywy: łagier lub "Caritas").

I o dziwo - wielu z tych kapłanów, dziś oczywiście już starców, jest w "Caritasie" do dziś. Byli to najczęściej mieli więcej proboszczowie i wikariusze, których nauczono, że działalność charytatywna jest ogromnym orężem Kościoła w walce o "rząd dusz". Jako kapelani czuli się wziętymi do niewoli wojskowymi i patriotami, a w powstałym Zrzeszeniu miano na ustach tyleż Socjalizm co i Ojczyznę. Jako "leśni" czy konspiratorzy - przeżyli piekło ukrywania się i dochodzeń. Nagle pokazano im "niebo" legalnej organizacji katolickiej. W powstałej organizacji starano się nie naruszać siła ich godności kapłańskiej, a tylko na różne sposoby demoralizować czy wręcz deprawować. W dodatku - członkowie "Caritasu" stanowili grupę, mogącą się wzajemnie wspierać. No i bardzo szybko zagrano na próżności pewnej części, umożliwiając jej kontakty z "bardzo wysokimi" władzami i trafianie do gazet, radia, później telewizji jako "ekspertom" i przedstawicielom Kościoła. Mimo, że oficjalna hierarchia kościelna wielokrotnie zakazywała księżom wstępowania do "Caritasu" i oficjalnie ich potępiała, było pokusa stanie się kimś, kogo z szacunkiem i powagą traktują funkcjonariusze UB, a sam premier Józef Cyrankiewicz nazwał "księżmi patriotami", co było najczęściej dokładnie zgodne z ich... przeszłością. W takiej atmosferze stało się jasne, że z czasem "księża patrioci" łącznie z księżmi Lempartym, Owczarkiem i Kurzepą, prezesami owego Zrzeszenia, oraz jego luminarze intelektualni, np. ksiądz prof. Czuj czy Huet z ATK oraz ks. Szklarczyk z KUL zaczęli

Pewien taternik na pytanie, dlaczego się drapie po górach, odpowiedział prosto: "Bo są". Podobna odpowiedź można udzielić na pytanie, dlaczego znacząca część opozycji z laureatem nagrody Nobla na czele, gotowa jest negocjować z przedstawicielami rządzącej w PRL ekipy.

Można by sądzić, że na tym kończy się analogia, bo przecież nikt przy zdrowych zmysłach nie może doznawać w zetknięciu z tą właśnie władzą, o jawnie stalinowskim rodowodzie, uczucia fascynacji czy miłości jakie budzi surowy tatrzański czy alpejski krajobraz. Ja jednak widzę jeszcze jedno podobieństwo. Mianowicie uprawianie polityki w ogóle, a polityki w systemie "realnego socjalizmu" w szczególności, wymaga przestrzegania alpinistycznych zasad bezpieczeństwa. A ich zlekceważenie grozi polityczną śmiercią lub kalectwem.

Strona rządowa stawia społecznej reprezentacji przy "okrągłym stole" pewne żądania. Przy czym domaga się w istocie, by strona społeczna podjęła określone zobowiązania polityczne w imieniu całej opozycji, choć opozycja polityczna jest przy okrągłym stole nieobecna.

Świadomość, że społeczni przedstawiciele przy okrągłym stole mają niewątpliwą mandat do otwarcia drzwi dla demokratyzacji systemu, nie mają jednak prawa czynić żadnych koncesji w imieniu całego społeczeństwa, a zwłaszcza w imieniu jawnie działającej opozycji politycznej, jest z pewnością dostatecznie ugruntowana u wszystkich uczestników. Strona rządowa chce jednak takie koncesje uzyskać i będzie się przy tym upierała.

Jakie warunki minimum winny być spełnione ze strony rządowej? Polska Partia Socjalistyczna od momentu podjęcia swej działalności w listopadzie 1987 r. konsekwentnie deklaruje wolę działania

Gdzie są siły antykonstytucyjne

w ramach konstytucyjnego porządku prawnego. Postulat minimum jest więc żądanie, by rządzący na początek zobowiązali się wręcz przestrzegać tę konstytucję w zakresie praw i wolności obywatelskich, od obywatelskich praw wyborczych poczynając. Tak więc hasło, wyborów niekonfrontacyjnych musimy przeciwstawić żądanie wyborów konstytucyjnych, tj. powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych. Wszystkie ordynacje wyborcze obowiązujące pod rządami konstytucji z 1952 r. stanowiły gwałt na tej konstytucji, co rządzący w istocie przyznają oświadczając wolę "dalszej demokratyzacji" ordynacji. Ja zaś zamiast "dalszej demokratyzacji" domagam się tylko uzgodnienia ordynacji z konstytucją.

Podobnie się rzeczy mają z innymi prawami obywatelskimi. Nie jest winą opozycji, że np. dosłowne odczytanie art. 83 konstytucji brzmi tu i teraz jak tekst satyryczny, tak dalece rozmija się tu prawo i rzeczywistość. A przepis ten stanowi: "1. Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność słowa, druku, zgromadzeń i wieców, pochodów i manifestacji."

pełnić funkcję inwigilacyjno-infiltracyjną wobec Kościoła i wszelkich środowisk patriotycznych, które dały się nabrać na bogobojność ich sutanny. Szczególnie wsławił się w latach pięćdziesiątych wrocławski ksiądz infułat Lagosz, który spowodował aresztowanie większości dziekanów tej diecezji, gdy nie zgodzili się potępić kardynała Wyszyńskiego. Dzieje Zrzeszenia to jedna z "białych plam" w dziejach PRL, którą winien zająć się jakiś ambitny historyk. Kościół nie chce się nim kompromitować, bo większość tej - przed kilku laty - wciąż kilkusetosobowej grupy to księża posiadający pełnię praw kapłańskich, choć i suspendowani bywali nawet we władzach Zrzeszenia. Rząd - co chyba oczywiste - nie chce się pozbywać siatki szpiegowskiej.

Żeby do tego doprowadzić trzeba było stworzyć pozory i blichtr, także "religijny" (np. odsłonięcie przez "Caritas" pomnika Jana XXIII we Wrocławiu, wystąpienia fetujące specyficznym Sobór Watykański II, bądź "teologię wyzwolenia"), który miał zachwycać wszystkich. Organ prasowy "Caritasu", początkowo miesięcznik "Caritas", redagowany w dodatku przez Stanisława Podlewskiego, autora niezwykle popularnych w latach sześćdziesiątych książek o Powstaniu Warszawskim, a później tygodnik "Myśl Społeczna", wyglądały i wyglądały przy np. "Apostolstwie Chorych" wydawanym przez Kościół bądź "Pomocy Społecznej", wydawanej przez PKPS jak milioner przy biedaczynach. Kolorowe okładki, zdjęcia, reportaże zagraniczne kuszą kosztownością wykonania, nie mówiąc o druku. Po czym - sprzedaje się owa propaganda drogi do nikąd w 60% nakładu, bowiem ateści nie chcą Matki Boskiej na okładce, zaś katolicy "Nowych Drog" w środku.

Z tej samej serii poohodzi znajdujący się pod Nadarzynem olbrzymi i wspaniały Ośrodek Szkoleniowy "Caritasu" m.in. z własnym hotelem i gastronomią, który miesiącami stoi nie wykorzystany, służy bowiem jedynie caritasowskiej "gali" i wygodzie jego władz i protektorów. Przy okazji otwarcia deficytowej, a rzekomo mającej przynosić "Caritasowi" dochody firmy "Biondan" odbyła się seria przyjęć w "Victorii" rozliczanych przez polską instytucję dobroczynną. Nie były to pierwsze takie przyjęcia, bankiety odbywały się tam zawsze i zawsze za pieniądze państwowe, ale tym razem nawet wewnątrz Zrzeszenia wydane sumy uznano za skandal.

W tej chwili "Caritas" prowadzi około 220 Domów Pomocy Społecznej i Zakładów Wychowawczych na terenie całego kraju. Są one w 90% prowadzone przez zakonnice i zakonników różnych Zgromadzeń. Pozostają pod ich opieką dzieci upośledzone, starcy, umysłowo chorzy. Odebrano (oprócz nielicznych wyjątków, np. w Krośnie) spod opieki zakonnej przedszkola i Domy Dziecka. Jest to ta forma działalności, która jest niewątpliwie ogromnie użyteczna, a przy tym - w której wielowiekowe tradycje i doświadczenia zakonów umożliwiają im osiągnięcie wyników znacznie lepszych, niż personelowi świeckiemu. Nie ma jednak mowy, aby ta naprawdę potrzebna i wspaniała praca "Caritasu" była odpowiednio doceniana i wynagradzana.

Zarówno rekompensaty finansowe jak i propagandowe otrzymuje się tu prawie wyłącznie za działalność polityczną, ukrywaną za hasłem "Caritas", a sprowadzającą się do podważania autorytetu Episkopatu i popierania jedynie słusznej aktualnej linii PZPR.

Dziś w caritasowskich Domach Pomocy Społecznej przeciekają dachy, walą się ich stare zabytkowe siedziby, brakuje dosłownie wszystkiego i tylko zapobiegliwość zakonnic i zakonników zawiązuje się, że Domy "Caritasu" jakos funkcjonują. O nowych inwestycjach dla ludzi potrzebujących nie ma mowy, bo w końcu głównym sponsorem "Caritasu" jest Urząd do Spraw Wyznań, minimalnie zaś Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej.

Prawdopodobnie zbliżająca się ugoda między kościołem katolickim i państwem odda kościołowi zrabowaną mu instytucję "Caritasu". Stracą nad nim kontrolę niesławnej pamięci "księża patrioci". Ale nadal pod opieką Domów Pomocy Społecznej pozostaną najniebezpieczniejsi spośród naszych współobywateli: upośledzeni fizycznie, umysłowo, zniechęceni ze starości. Baza opiekuńcza "Caritasu" już dziś jest aż nazbyt szczupła i zaspokaja ledwie część potrzeb. *Jest mało prawdopodobne, by Kościół był w stanie ponieść koszty rozbudowy, a nawet choćby utrzymania wracającej do niego instytucji.* Stąd musi mieć możliwość czerpania na ten cel ze środków społecznych i to w taki sposób, by państwo nie uczyniło z tego narzędzia swego politycznego nacisku.

Krzysztof Cieszkowski

2. Urzeczywistnieniu tej wolności służy oddanie do użytku ludu pracującego i jego organizacji drukarni, zasobów papieru, gmachów publicznych i sal, środków łączności, radia oraz innych niezbędnych środków materialnych."

Któż byłby w stanie zliczyć te zadrukowane tony zarekwirowanego papieru, zabrane, a nie oddane do użytku maszyny drukarskie, zarekwirowane samochody, aresztowania i konfiskaty za drukowanie tego, co dziś może ukazywać się już jawnie nie tylko nad Wisłą, lecz i w Kraju Rad. Okazuje się, że w ramach "socjalistycznej praworządności" może się zmieniać prawo bez zmiany choćby przecinka w tekstach zawartych w Dzienniku Ustaw. Że to, co wczoraj było niekwestionowaną i prawnie chronioną "urzędową prawdą historyczną", dziś jest już fałszem nawet według "Trybuny Ludu", czy prof. W.T. Kowalskiego, który pryncypialnie atakuje jako nieopartą o wiarygodne źródła tezę, iż sprawcami Katynia byli Niemcy.

Dla wyliczenia gwałtów na Konstytucji PRL, wykazania które z jej przepisów nie doczekały się w ogóle realizacji lub są realizowane w sposób karykaturalny, trzeba by obszernej monografii. Przykłady można tu czerpać ze wszystkich dziedzin prawa. Warto też podkreślić, że nawet niedawno tworzone instytucje życia publicznego, jak np. Trybunał Konstytucyjny (1985r) ukształtowane zostały nie tyle z punktu widzenia interesów obywatela, co interesów władzy: wystarczy wskazać, że petycja nawet 1 miliona zwykłych obywateli, kwestionująca konstytucyjność ustawy, nie jest wyszczególniana do uruchomienia Trybunału, chociaż przed wojną jeden obywatel mógł wszcząć postępowanie przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym podnosząc sprzecznosc z ustawą aktów prawnych niższego rządu. Zaś o jakości pracy tegoż Trybuna-

łu świadczy także fakt, że zaledwie dwa lata temu (21 stycznia 1987 r) jego prezes, prof. dr Alfons Kłafkowski odrzucił, jako "oczywiście bezzasadny z prawnego punktu widzenia", wniosek grupy wybitnych prawników w sprawie ustawy o związkach zawodowych, który to wniosek po X Plenum KC PZPR i wstępnych rozmowach "okrągłego stołu" stał się oczywiście zasadny.

Żyjemy więc, najdelikatniej rzecz ujmując, w państwie gdzie prawo odgrywa rolę znikomą, gdzie o jego treści decyduje plenum lub fala strajków, a często także tylko policjant i to w majestacie "prawa". Gdzie sądy są niezawisłe tylko "w zasadzie", co dostrzegła także aktualna władza, skoro wysunięto wniosek odrzucenia stalinowskiej koncepcji jednolitej władzy państwowej na rzecz trójpodziału władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sadowniczą.

Jakież więc są dla PPS granice dopuszczalnego kompromisu? Zostały one wyraźnie sprecyzowane w oświadczeniu Rady Naczelnej z 21 stycznia 1989r (Robotnik nr 10/142). Dada się one sprowadzić do kwestii przywrócenia państwa obywatelom, co wymaga szybkiej realizacji deklarowanych praw obywatelskich, a gwarantem praworządności muszą być niezawisłe sądy oraz wolna prasa jako niezwykle ważny instrument wyrażania opinii obywateli i nacisku na wszystkie władze.

Jeśli komuś wydać się może, że żądania takie są nadmierne i nierealistyczne, to niech będzie łaskaw uswiadomić sobie, że ludzie wyrażający takie rzekomo nierealistyczne żądanie i gotowi do negocjowania sposobu dojścia do demokracji są określanii czasem mianem kolaborantów.

Andrzej Malanowski

CIEMNY KĄT EUROPY - ciąg dalszy

mniejszości węgierskiej w Siedmiogrodzie, co zaostriżyło stosunki między dwoma zainteresowanymi państwami. Przedstawiciele Rumunii upierali się na konferencji, że prawa człowieka w danym kraju określają władze tego kraju, w związku z czym wszelkie międzynarodowe dyskusje na ten temat są nieuprawnione. Polemiki z delegacją rumuńską istotnie przedłużyły wiedeńskie spotkanie nie doprowadzając zresztą do zmiany stanowisk.

- Jest zatem Rumunia bastionem politycznego i społecznego obskurantyzmu niewolnego od propagandowej gigantomanii i efektów kabaretowych w stylu południowoamerykańskich dyktatur sprzed 50-ciu lat. Dostyc znana stała się sprawa zniszczenia starego centrum Bukaresztu. Nie bacząc na protesty mieszkańców wyburzono zabytkową XIX-wieczną zabudowę. Na jej miejscu ma powstać monumentalny Bulwar Komunistów udekorowany stopniowo coraz okazałszymi pomnikami niegdysiejszych prominentów. Bulwar ma prowadzić do budowanego obecnie nowego pałacu, gdzie urzędować będą władze partyjne i państwowe. Przed pałacem stanie największy pomnik - pomnik Ceausescu. Kult jednostki przybiera w Rumunii rozmiary iście farsowe. Wystarczy spojrzeć codziennie na pierwszą stronę organu RPK "Scinteia". Widzimy tam pięć lub sześć potężnych tytułów, a w każdym z nich obowiązkowo znajduje się nazwisko Ceausescu; jest to po prostu podzielona na rozdziały, czołobitna relacja o zajęciach dyktatora wczoraj i dzisiaj. Czasami pojawiają się też hołdownicze adresy, jak np. dziękczynne pismo sportowców po Olimpiadzie, w którym co drugie zdanie zawierało zwrot "dziękujemy kochany tow. Ceausescu". Rumuński jedynowładca rządzi prawdziwie po królewsku, w oparciu o własną rodzinę. Jego żona Elena jest członkiem Biura Politycznego, sekretarzem KC i vicepremierem. Na ostatnie urodziny dostała w prezencie tytuł Bohatera Narodowego. Syn jest ministrem i przewodniczącym rumuńskiego związku młodzieżowego. Nawet ulubiony doberman Ceausescu otrzymał medal dla najlepszego psa policyjnego w kraju. Psychiatrzy francuscy wystawili w tym momencie zwiężłą diagnozę: "paranoja" przypominając przy tym o koniu Kaliguli

w Senacie Rzymskim. Zaiste, brakuje nam tylko ceremonii koronacyjnej. Trochę trudno było by pogodzić ją z komunistyczną ideologią, więc pozostają aluzje. Dziękując za życzenia z okazji 70 urodzin (w lipcu ub.r.) Ceausescu bynajmniej nie wymienił na pierwszym miejscu Gorbaczowa, lecz królów Anglii, Szwecji i Norwegii. Sam dyktator z upodobaniem mieszka w podkrólewskich rezydencjach np. w pałacu Karola II w Braszów. Dekoruje je dziełami sztuki zabranymi z muzeów, które z kolei uzupełniają zbiory zawłaszczając dzieła pozostające w rękach prywatnych, bowiem indywidualne posiadanie dzieł sztuki jest w Rumunii w zasadzie zakazane. Wszystkie prywatne zbiory muszą być muzealnie skatalogowane i stanowią własność muzeum. Faktyczny właściciel może co najwyżej otrzymać dożywotnie prawo trzymania dzieła w domu bez możliwości zapisania go komukolwiek w testamencie.

W tym ponuro-groteskowym obrazie zaczynają się ostatnio pojawiać elementy nowe, lecz skądinąd już znane. Oto wysoki funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa za przykładem sławnego pułkownika Światło ucieka na Zachód i publikuje swoje wspomnienia. Oto listy protestacyjne i petycje pisze do najwyższych władz prof. Doina Cornea z Uniwersytetu w Cluj. Jest izolowana jak niegdyś Sacharow Dziennikarz "Le Monde" napisał o niej artykuł po czym wybrał się do Rumunii zrobić z nią wywiad. Nie został wpuszczony przez granicę, a ambasada francuska w Bukareszcie miała dyplomatyczne nieprzyjemności. Reżim Ceausescu trzyma się dalej całkiem mocno. Mimo coraz liczniejszych międzynarodowych protestów i potępień nie myśli dokonywać chociażby kosmetycznych zmian. Odpowiadając na pytanie "co dalej?" komentatorzy polityczni szczególnie zajmują się stanem zdrowia niemłodego już Ceausescu chorego na cukrzycę i na raka, którego operowano mu latem ub.r. w Moskwie. Niemniej najbardziej dokuczliwą dla otoczenia jego choroby pozostaje paranoja. Paryski "L'Express" spekuluje na temat ewentualnego wpływu pierestrojki w ZSRR na zmiany w Rumunii. Wydaje się to przesadą. Rosjanie mają obecnie dość własnych kłopotów, aby zajmować się sąsiadami, a rumuńska cenzura, jak również polityka paszportowa tego kraju sprawiają, że żelazna kurtyna otaczająca Rumunię jest wciąż szczelna.

Krzysztof Biernacki.

powołanie władz regionu

19 lutego w Duszpasterstwie Ludzi Pracy przy ul. Karolkowej odbyło się zebranie delegatów komitetów organizacyjnych "Solidarności" i struktur związku z okresu legalnego działania i po 13 grudnia. 144 zebranych delegatów postanowiono przekształcić to forum w Tymczasowy Zarząd Regionu (TZR), który do czasu III Walnego Zjazdu Delegatów zbierałby się co 3 miesiące. Wraz z powstaniem nowych komitetów organizatorskich "s" w zakładach pracy, TZR zwiększyłby listę członków według zasady: jeden delegat od 250 do 1000 członków, i na każdy następny tysiąc jeden delegat. Przewodniczący regionu, Zbigniew Bujak przedstawił sprawozdanie z działalności związku w regionie od wprowadzenia stanu wojennego do dziś i uzyskał potwierdzenie mandatu przewodniczącego. Uchwalono,

że funkcje organizacyjno-decyzyjne w regionie spełniać będzie wybrane w 15 osobowym składzie RWK, którego program działania w dalszej kolejności zaaprobowano.

Problemem, który od początku dyskusji wzbudzał wiele emocji, była rola RWK i jego skład oraz stosunek zebranych do rozmów okrągłego stołu. Uwidoczniły się dwie koncepcje. Albo przewodniczący dobiera sobie ludzi, z którymi na bieżąco pracuje przy organizowaniu związku, albo w skład RWK wchodzi działacze opozycyjnie nastawieni do przewodniczącego, skupieni w MRK"S wraz z Sewerynem Jaworskim. Zebrani większością głosów wybrali skład RWK zaproponowany przez Bujaka. Jednak największym punktem spornym okazał się stosunek TZR do porozumienia z władzą przy okrągłym stole. Ponieważ sala odrzuciła dwa kolejne wnioski Seweryna Jaworskiego, że statut związku ma pozostać nienaruszony w kształcie z 1981 r. i nie może być mowy o legalizacji związku a jedynie relegalizacji, 3-osobowa grupa MRKS-u i 7 osobowa z Huty Warszawa z Jaworskim, demonstracyjnie złożyły mandat i opuściły salę obrad. Ten fakt zawrzył na dalszym toku obrad. TZR postanowił zawrzeć swoje stanowisko w sprawach, które wywołały rozłam, ale tak aby wzmocnić grupę negocjacyjną "s" w pertraktacjach przy okrągłym stole i nie stwarzać formalnych problemów. Przegłoszono uchwałę, w której mówi się, że TZR zobowiązuje wszystkie komórki związku w regionie do działania na podstawie statutu oraz wyrażono poparcie dla Lecha Wałęsy i grupy negocjacyjnej "s" przy okrągłym stole.

Z. Zyg

RÓWNOŚĆ SEKTORÓW

W roku 1986 naczelnik Gminy Fajstławice, przekazał aktami notarialnymi rolniczym spółdzielniom produkcyjnym działającym na terenie Gminy Fajstławice ziemię, która pochodziła od rolników, a przekazana w zamian za rentę. Ziemię tę od momentu przejścia aż do momentu zakupu spółdzielnie użytkowały bezpłatnie. W sumie RSP Siedliska zapłaciła za 32,32 ha 66.682 zł, a RSP Fajstławice za 42,96 ha 51.417 zł. Koszty przekazania ziemi pokrył Skarb Państwa. Należy tu dodać, że wszystko to odbyło się zgodnie z obowiązującymi przepisami. W tym czasie, tj. w 1986 roku, 1 hektar ziemi sprzedawany rolnikom indywidualnym z PFZ kosztował około 100 do 200 tys. złotych, zależnie od klasy i położenia gruntów. Obecnie państwowa cena gruntów z PFZ sprzedawanych rolnikom indywidualnym kształtuje się w granicach od 200 do 500 tys. za 1 hektar ziemi. Należy tu również powiedzieć, że sposób zagospodarowania ziemi przez RSP, zwłaszcza tę w Siedliskach, budzi szereg zastrzeżeń ze strony mieszkających po sąsiedzku rolników. Był to powód dokonania w dniu 8 listopada 1988 roku lustracji RSP Siedliska przez Komisję Rolniczą GRN w Fajstławicach pod przewodnictwem Józefa Wrońskiego. Oto fragmenty protokołu z lustracji: "Spółdzielnia Produkcyjna zajmuje obszar 62 ha. Zrzesza 30 członków w tym czynnych zawodowo 12. Zabezpieczenie w sprzęt przedstawia się następująco: 4 ciągniki, samochód żuk, kombajn zbożowy Bizon i osprzęt w komplecie. Struktura zasiewów w 1988 r. przedstawia się następująco:

pszenica	- 15 ha	wydajność 20 q/ha
jęczmień	- 21 ha	11 q/ha
mieszanka	- 4 ha	16 q/ha
pszenżyto	- 3 ha	17 q/ha
ziemniaki	- 2 ha	124 q/ha
buraki	- 2 ha	200 q/ha
len	- 3 ha	wywanó i sprzątnięto 0,5 ha, 0,5 ha jest do sprzątnięcia, pozostałość wykończono kosiarką rotacyjną.
chmiel	- 8 ha	użytkowano 5,4 ha - wydajność ok. 9/q według szacunku.
wyka	- 1,4 ha	wydajność 8 q w/g. szacunku

Dla porównania szacunkowe plony w Gminie Fajstławice w roku 1988 w gospodarstwach chłopskich przedstawiają się następująco: zboże - 31, q/ha, ziemniaki - 170 q/ha, buraki - 315 q/ha.

W świetle przytoczonych danych Komisja Rolna GRN zobowiązała naczelnika Gminy Fajstławice do wstrzymania sprzedaży gruntów PFZ Rolniczym Spółdzielniom Produkcyjnym, kierując się dobrze pojętym interesem społecznym. Okazało się jednak, że jest to niemożliwe. Obowiązujące przepisy obligują wręcz naczelnika Gminy do sprzedaży ziemi w pierwszej kolejności właśnie Rolniczym Spółdzielniom Produkcyjnym. Powszechnie głoszona równość sektorów okazała się tu bzdurą, a zapisy w Konstytucji PRL o równości wszystkich obywateli, otczeniu opieką gospodarstw chłopskich przez państwo, oraz należytym zagospodarowaniu ziemi, pustymi frazesami.

GRN w Fajstławicach skierowała w tej sprawie pismo do Trybunału Konstytucyjnego.

Henryk Janusz Stepniak
Przewodniczący GRN
Fajstławice

PRZEDRUK GAZETA ROLNIKÓW 1/3

W ósmą rocznicę zawarcia porozumień ustrzycko-rzeszowskich między strajkującymi rolnikami i przedstawicielami rządu chłopci, jak co roku spotkali się w Rzeszowie. W wielkiej sali katechetycznej nowozbudowanego kościoła zgromadziło się kilkuset ludzi z całego kraju. Jeszcze rok temu nastwieni byli na "długi marsz", nie spodziewali się relegalizacji. Liczyli raczej na to, że w gminach, w których mieli większe wpływy będą nieformalna, ale realną siłą nacisku. Tym razem przekonanie o rychłej relegalizacji jest powszechne. W większości województw przeprowadzono już wybory do rad wojewódzkich związku. Napływ ochotników jest lawinowy, bodaj najbardziej żywiołowy niż w miastach. Dotyczy to przede wszystkim tych części kraju, które przed wojną były już w granicach Polski. Natomiast na Ziemiach Zachodnich i północnych silne są tylko organizacje w Szczecińskim i na Dolnym Śląsku.

RZESZÓW'89

Choć nadal utrzymuje się rozbić na Niezależny Ruch Ludowy "Solidarność" i NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność", to jednak ten drugi, wraz z Józefem Ślizem i Gabrielem Janowskim, bardzo spopularyzowanymi uczestnictwem w obradach okrągłego stołu, zdecydowanie bierze górę. Na fakt rozbić zapewne nie mają wpływu animozje osobiste, ale różnice w istocie rzeczy są głębsze. Niezależny Ruch Ludowy chce skupiać wszystkich ludzi związanych z wsią, a zatem rolników indywidualnych, lekarzy wiejskich, rzemieślników, pracowników PGR-ów, gdy NSZZ RI wyłącznie rolników indywidualnych. Wynika to chyba z innych wizji obu ruchów - gdy Rolnicy Indywidualni pragną bronić specyficznych interesów właścicieli gospodarstw rolnych to ludzie skupieni wokół NRL myślą o całej wsi, czyli w większym stopniu o jej reprezentacji politycznej niż tylko ekonomicznej.

Odradza się także Polskie Stronnictwo Ludowe. Na razie istnieje co najmniej trzy ośrodki i choć jest nadzieja, że powstanie jeden PSL, to niestety nie pewność. W dość luźnej rozmowie przedstawiciele co najmniej dwóch odłamów deklarowali swą chęć współpracy z PPS.

Wydaje się, że obecnie największe jest zaangażowanie w "S" ze strony rolników mniej zamożnych. Być może wynika to z obaw, że w warunkach "wolnego rynku" na wsi oni mogą nie tylko nic nie wygrać, ale nawet stracić. W każdym razie na sali takie obawy wyrażano powszechnie i zresztą spotkanie zakończono wnioskiem, że reformy cenowe należy wprowadzać stopniowo nie za jednym zamachem.

Dla wszystkich natomiast chłopów nie do przyjęcia jest wysoki poziom inflacji. Wynika to stąd, że często większa gotówkę dostają latem i na jesieni i te pieniądze muszą im wystarczyć na cały rok. Podobnie jest z kredytami, które są udzielane przez banki bez gwarancji możliwości nabycia towaru, na który są przyznane. W rezultacie zanim rolnik jakimś cudem kupi n.p. maszynę, to kosztuje ona znacznie więcej, niż gdy dostawał pieniądze.

"S"RI ma do odegrania olbrzymią rolę jako instytucja społeczna kontrolująca zapowiadana demokratyzację samorządów na wsi. W każdym razie w tym środowisku dziś znacznie więcej niż osiem lat temu mówi się o odzyskaniu różnorodnej spółdzielczości, a nade wszystko rad narodowych.

Rif

rys. Mirosław Andrzejewski
za: "Polityczni", Wyd. Przedwzrost



Od redakcji:

Region Łódzki już od dłuższego czasu jest areną niebywałego sporu między Regionalnym Komitetem Wykonawczym "S", który wyłonił się z konspiracji, a dawnymi, "przedwojennymi" przywódcami związku. Niestety czasami słuchając dawnego przywódcy Andrzeja Słowika można odnieść wrażenie, że jego głównymi przeciwnikami są ludzie z RKW, a nie komuniści. Autorem poniższego tekstu jest przedstawiciel Okręgu Łódzkiego w Radzie Naczelnej PPS Jacek Kozieł, wieloletni podziemny działacz NZS i "S".

klakierzy

Jak się bawić to z fasonem. Polska demokracja w działaniu. Miejsce i czas akcji; hala ŁKS, środa 22 lutego 1989, spotkanie z Lechem Wałęsą. Miłośnicy jednego z liderów Łódzkiej Solidarności zapewne wiele godzin spędzili oglądając filmy z przedwyborczych mitingów przegranego prezydenta Dukakisa. Transparenty i transparencki z napisami "Andrzej" szczególnie wypełniały część hali ŁKS. Brakowało tylko orkiestry, roznegliżowanych panienek z piórami, balonów, z których wysypuje się guma do żucia i ulotki głoszące np., że członkowie Łódzkiej RWK to oszuści. Kawał dobrej zabawy, której pomysłu pozazdrościć może Pomarańczowa Alternatywa. Fajnie i śmiesznie.

Zastanawia mnie, dlaczego ludzie reprezentujący bynajmniej nie marginalny nurt w związku "Solidarność", mający sensowny program od pewnego czasu zachowują się, jakby zależało im na zrazeniu do siebie potencjalnych zwolenników. Panowie, pytam wprost: dlaczego z uporem godnym lepszej sprawy twierdzicie, że całe zło w Polsce jest winą lewicy laickiej, czyli KOR-u z Kuroniem i Michnikiem. Przy takim stawianiu sprawy każdy rozumny człowiek stukną się palcem w czoło. A przecież macie wiele ważnych rzeczy do powiedzenia, i mam nadzieję, że potrafiacie to zrobić w sposób bardziej przekonujący niż deprecjonowanie działaczy RKW czy organizowanie happeningów na poważnym przecieź spotkaniu. Czekając na zmianę taktyki proponuję Wam hasło na kolejne spotkanie z L. Wałęsą: Andrzej wojewoda smoleńskim". Szczęść Boże.

Jacek Kozieł

cena 40 zł

Dyżury Komitetu Helsińskiego

Informujemy, iż członkowie Komitetu Helsińskiego w Polsce rozpoczęły stałe dyżury w każdy piątek w godzinach 14.00-16.00 w Kościele pod wezwaniem Dzieciątka Jezus w Warszawie przy ulicy Czarnieckiego 15, tel. 39-21-68.

KOMITET HELSIŃSKI W POLSCE jest niezależną inicjatywą obywatelską, która kontroluje przestrzeganie praw i podstawowych wolności wynikających z Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka oraz bada zgodność ustawodawstwa PRL ze zobowiązaniami międzynarodowymi, takimi jak Pakt Praw Człowieka oraz konwencje MOP potwierdzone w Akcie Końcowym Konferencji w Helsinkach oraz Dokumentie Końcowym Konferencji Przeglądowej KBWE w Wiedniu.

KOMITET działa poprzez informowanie opinii publicznej oraz podejmowanie inicjatyw na forum krajowym i międzynarodowym.

KOMITET upowszechnia wolności i prawa zawarte w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i zabiega o możliwie najpełniejszą ich realizację w poszczególnych krajach i na świecie.

KOMITET HELSIŃSKI W POLSCE jest członkiem MIĘDZYNARODOWEJ HELSIŃSKIEJ FEDERACJI PRAW CZŁOWIEKA z siedzibą w Wiedniu.

nieznani sprawcy?

22 lutego, w Warszawie pobity został Jerzy Kolarzowski, działacz WiP, b. rzecznik prasowy PPS (przed rozłamem), ostatnio działający w ruchu na rzecz wolnych wyborów. Idąc wieczorem, samotnie ulicą Emilii Plater został zatrzymany przez trzech mężczyzn, idących za nim od godziny. Przedstawiając się jako funkcjonariusze MO i SB zarządzali wylegitymowania się. Gdy Kolarzowski poprosił o okazanie legitymacji służbowych - pokazali z daleka jakieś druki a następnie zaczęli go bić, m.in. po twarzy i nerkach. Zabrawszy portfel ze wszystkimi dokumentami i zegarek, oddalili się bez pośpiechu.

W wyniku napadu Kolarzowski doznał złamania nosa i uszkodzenia rogówki w jednym oku, co może okazać się bardzo niebezpieczne, gdyż jest on inwalidą wzroku.

"Zwykły" napad bandycki?

redaguje zespół: m.f.
Krzysztof Markuszewski,
Iwona Różewicz, Kores-
pondentem ze Szczecina
jest Władysław Daniszew-
ski
tel. red. w W-wie:
31 89 39

druk **MYJL** WYDAWNICTWO PRASOWE

Szanowni Autorzy!

Zgodnie z tradycją dziennikarską strona maszynopisu składanego w redakcji zawierać powinna 30 wersów tekstu po 60 znaków każdy (litery + odstępy między wyrazami).

Stosując się do tego wymogu bardzo ułatwicie mi pracę. Z góry dziękuję.

redaktor techniczny

korespondencję do redakcji "Robotnika"
prosimy kierować na adres
Jan Józef Lipski
ul. Konopczyńskiego 4 m.6
00-335 Warszawa
